

BIOGRAFIA  
SERIA MOSTY

# Sprinterka

Historia Ireny Szewińskiej

---

ANNA KAMIŃSKA

# Sprinterka

Historia Ireny Szewińskiej

# Sprinterka

Historia Ireny Szewińskiej

---

ANNA KAMIŃSKA

  
SERIA MOSTY

*Bieg Ireny Szewińskiej jest lotem. To, co robi Szewińska,  
jest piękne, a jednocześnie przerażające dla rywali.  
Biegną z nią, lecz wiedzą, że zostaną pokonane.*

**Adriaan Paulen**

holenderski lekkoatleta,

olimpijczyk i przewodniczący IAFF

(IAFF to skrót od International Association of Athletics Federations, co  
oznacza Międzynarodowe Stowarzyszenie Federacji Lekkoatletycznych.

Dziś – World Athletics „Światowa Lekkoatletyka”).

# Wstęp

Kobieta a legenda. Unosiła się w biegu niczym motyl w powietrzu, zachwycając miliony miłośników lekkoatletyki na całym świecie. Wiodła przy tym życie poza bieżnią i ono też bywało barwne, pełne wzlotów, ale też upadków.

Lubiła mówić przede wszystkim o najpiękniejszych chwilach na bieżni, wspominając sukcesy olimpijskie, i nie utyskiwała na swój los. O tym, z czym mierzyła się w życiu i czego nie pokazywały kamery, opowiada ta książka.

Opowieść o Irenie Szewińskiej to także historia polskiej lekkoatletyki i zmagania sportowych wielu kobiet, które tak jak „królowa sprintu” pisały legendę światowego i polskiego biegania: Stanisławy Walasiewicz czy Ewy Kłobukowskiej w powojennej Polsce. Jest coś niezwykłego w tym, że to właśnie w okresie PRL-u w kraju pełnym niedostatków, który stawał na nogi po II wojnie światowej, polskie sprinterki święciły triumfy

na świecie. Tak samo w tym, że Szewińska, w czasie, gdy w światowym sporcie zdarzały się odstępstwa od zasad *fair play*, nigdy nie straciła wdzięku, obdarzała kibiców uśmiechem i nie zrezygnowała ze sportu.

Wzruszeń, jakich dostarczyła szczególnie Polakom, było tak wiele, że do dziś żadna polska sportswomenka nawet nie zbliżyła się do pozycji, jaką dla niektórych „Szewińska”, dla innych „Kirszenstein” zyskała w kraju wśród miłośników sportu.

Jak utrzymać status ikony światowej lekkoatletyki? Czy można pogodzić karierę sportswomenki z macierzyństwem? Jak stworzyć udane małżeństwo, żyjąc nieustająco w drodze? To pytania, na które próbuje odpowiedzieć ta książka.

Oto historia Ireny Szewińskiej, światowej sławy lekkoatletki, pierwszej damy polskiego sportu, która swoimi osiągnięciami, ale też doświadczeniami mogłaby obdarzyć kilku innych sportowców, tak bogaty jest to życiorys.

## Rekord

Meksyk. 1968 rok. Stadion Olímpico Universitario. Bieganie! Ma na sobie białą koszulkę i czerwone spodenki, barwy Polski. Startuje na torze numer siedem z numerem na koszulce, który przy prędkości, jaką rozwija na bieżni, trudno odczytać. Co za pęd!

Miga przed oczami kibicom oglądającym ją na całym świecie w telewizorach i trzyma w napięciu tych, którzy siedzą na meksykańskich trybunach w Ciudad de México. Czy przejmie prowadzenie?

Po wyjściu z wirażu, zakrętu na bieżni, na czoło wysuwają się inne zawodniczki, Australijki i Amerykanki, a ona zostaje za nimi. Niedobrze! W poprzednim starcie na tych samych igrzyskach, na 100 metrów, ona – olimpijka z medalami na koncie, typowana do złota – zdobyła jedynie brązowy medal. Jak pobiegnie teraz? Czy tym razem Irena Szewińska pokaże

plecy konkurentkom? Czy zdobędzie chociaż srebro? Srebro?!  
Jakie srebro. Ona ma ambicje sięgać po złoto!

Tak naprawdę nazywa się Irena Kirszenstein-Szewińska, a nie Szewińska. Pół roku wcześniej wzięła ślub ze Sławomirem Szewińskim i przyjęła podwójne nazwisko. To jej pierwsze starty na igrzyskach pod nazwiskiem „Szewińska”. Na poprzednich, w 1964 roku w Tokio, skąd przywiozła trzy medale, pobiegła jeszcze jako panna Kirszenstein. Czy mężatka okaże się mistrzynią, jak panienka, która zaskoczyła wszystkich w Tokio?

Ci, którzy się jej przyglądają teraz, gdy startuje w biegu na 200 metrów, mają głównie przed oczami jej długie nogi. W oczy rzuca się jeszcze czarna czupryna, czyli odstające, półdługie ciemne włosy, które powiewają, gdy biegnie, jakby nie mogły za nią nadążyć.

Nagle Szewińska przyspiesza tak, jakby chciała wyprzedzić wszystkie konkurentki. Tak! Wyprzedza. Od 18. sekundy biegu pędzi zdecydowanie najszybciej. Na ostatnich metrach rwie wręcz do przodu i mija dwie prowadzące zawodniczki. Wie już, że wygra. I... wygrywa. Złoto! Tak! Ma złoto! Zatrzymuje się, nie może złapać oddechu, patrzy na tablicę z czasem i uśmiecha się szeroko. Czyta: 22,5 sekundy. To jej rekord!

„Zyskałam swój życiowy sukces” – powie, wspominając swój wyczyn. „Zdobyłam złoty medal i pobiłam rekord świata.

Uważam, że to jest największe osiągnięcie dla sportowca”  
(Z filmu opublikowanego na stronie Polskiego Komitetu Olimpijskiego na Facebooku za: Jan Lis, Polskie Radio. <https://www.facebook.com/watch/?v=979067035776399> Dostęp: 1.03.2024).

„Gdy stałam na podium, byłam znów najszcześliwszym człowiekiem na świecie” – skomentuje moment, gdy zaraz potem miała zawieszony na szyi złoty medal i słyszała dźwięki polskiego hymnu rozlegające się na stadionie w Meksyku (Jerzy Mrzygłód, *Irena Szewińska. Najszybsza*, w: *Bohaterowie olimpiad*, Warszawa 1976, s. 114).

Kolejny raz na tych igrzyskach Irena wychodzi na bieżnię z koleżankami, z którymi mają pobiec w eliminacjach w sztafecie 4 × 100 metrów. Polki są kandydatkami do złota, wygrały tę konkurencję cztery lata wcześniej w Tokio.

Biegną. W czasie ostatniej zmiany Irena odbiera pałeczkę od koleżanki, ale nagle pałeczka wysuwa jej się z ręki i upada na ziemię. Irena sięga po nią jak najszybciej, ale trąca ją inna zawodniczka i cały ten zabieg zdaje się na nic. Na trybunach Estadio Olímpico Universitario konsternacja. Publiczność nie wie, co się dzieje, nie każdy dostrzega to, co stało się na bieżni. Koleżanki Ireny nie mogą uwierzyć w to, co się wydarzyło. Co za strata! Polki tracą przez upuszczenie przez Irenę pałeczki szansę na medal i zajmują ostatnie miejsce w eliminacjach.

Nie wchodzą nawet do finału. Irena jest wręcz sparaliżowana po tym, co zrobiła. „Byłam na dnie rozpacz” – powie po tym zdarzeniu. „Zgubiłam szansę nie tylko swoją, ale i koleżanek” (Tamże, s. 115). Najgorzej ze wszystkich reagują zawodniczki, jej koleżanki z drużyny, które nie zdobyły wcześniej medali na igrzyskach tak jak Irena w biegu na 100 czy 200 metrów. Trudno im pogodzić się, że straciły właśnie szansę na to, by stanąć na podium i tak jak Irena przejść do historii. W środowisku sportowym pojawiają się przypuszczenia: A może Irena zrobiła to celowo? A może nie chciała kolejnego medalu dla Polski? Jest Żydówką, więc może chciała w ten sposób pokazać, że nie chce wygrywać dla Polski?!

W kraju po powrocie drużyny lekkoatletek zaczyna wręcz wrzeć. Koleżanki oskarżają Irenę, że mając złoty medal, zlekceważyła sztafetę. I pojawiają się głosy, że zrobiła to świadomie, ze względu na swoje żydowskie pochodzenie i sympatię do Izraela.

W Polsce nie zdążył jeszcze wygasnąć kryzys społeczno-polityczny marca 1968 roku. Wiosną doszło do nagonki antysemitycznej i kraj opuszczają właśnie obywatele pochodzenia żydowskiego. Inżynierowie, lekarze czy urzędnicy tracą posady i pakują z całymi rodzinami walizki. Zostawiają mieszkania i plany na przyszłość związane do tej pory z Polską i migrują do

Skandynawii, Izraela czy Ameryki. Dramatom wielu ludzi towarzyszą pożegnania pełne bólu, niezgody na wyjazd, do którego zostali zmuszeni, czy brak akceptacji rozłąki z przyjaciółmi i miejscem, w którym budowali swoje życie. Irena, która z powodu ugruntowanej pozycji sportsmenki nie musi opuszczać Polski, jako lekkoatletka w kraju czuje się jednak po całej tej sytuacji jeszcze gorzej niż w Meksyku. I wkrótce po igrzyskach między innymi w związku z konfliktem między nią a koleżankami wycofuje się ze sztafety i kariery sportowej.

Tak jak ci wszyscy, którzy żegnają Polskę w poczuciu zawodu, utraty i goryczy, zmęczona, pełna żalu o brak zrozumienia sytuacji na igrzyskach zostaje w kraju, ale znika z bieżni i oczu publiczności; przechodzi kryzys.

Po krótkiej przerwie wróci jednak do sportu. Zacznie wszystko niemal od początku i udowodni nieraz, że w jej naturze leży to, by się nie poddawać, nie przejmować tym, co inni mówią w Polsce o jej startach, a porażkę przekuć w triumf.

Zdobędzie jeszcze niejeden medal dla Polski i przejdzie do historii światowego sportu. W 1974 roku agencja prasowa United Press International okrzyknie ją najlepszą sportsmenką



świata, a kilka lat później dołączy do International Jewish Sports Hall of Fame – międzynarodowej galerii sław sportowców pochodzenia żydowskiego.

## Wojna

Zanim jednak do tego dojdzie, najpierw rozgrzewka.

I... raz! I... dwa! Rozciąganie, podciąganie i dopiero bieganie.

Na początek kilka scen z życia Ireny, które warto znać, by dowiedzieć się, jak zaczęła rozwijać się jej kariera, czyli jak doszło do tego, że stała się lekkoatletką.

Scena pierwsza. 24 maja 1946 roku Irena przychodzi na świat na północno-wschodnim krańcu Europy, w Leningradzie, metropolii w Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, położonej 100 kilometrów od granicy z Finlandią.

Miasto, w którym przez znaczną część roku chmury zasłaniają słońce i pada deszcz, leży w delcie rzeki Newy na wyspach spiętych mostami. Ludzie z racji tego położenia mówią o tej metropolii „Wenecja Północy”. W carskiej Rosji miasto nazywało się Sankt Petersburg. Leningradem stało się w latach 20. XX wieku, gdy nazwano je tak na cześć Włodzimierza Lenina, przywódcy ZSRR.

Leningrad, pierwsze miasto, które widzi Irena, podnosi się właśnie z gruzów po trwającym ponad dwa lata oblężeniu przez wojska niemieckie. W czasie II wojny światowej zginęło tu około 1,5 miliona ludzi po stronie wojsk ZSRR oraz mieszkańców. Metropolia, atakowana i bombardowana przez Niemców, w której w pewnym momencie zaczęło brakować prądu i żywności, zamieniła się w czasie wojny w cmentarz. Ludzie umierali tu na ulicach z głodu, ginęli od kuli, a w czasie mrozów z zimy; zdarzyły się też przypadki kanibalizmu.

Leningrad był drugą po Moskwie, pod względem liczby ludności, metropolią w ZSRR. Rodzice Ireny – Eugenia i Jakub Kirsztensztejnowie – przyjechali tu w 1945 roku, gdy miasto było już wolne od działań wojennych, zdążyły wznowić działalność szkoły, zakłady pracy czy wyższe uczelnie. W mieście nareszcie było co jeść, był prąd, po ulicach jeździły tramwaje, działały teatry, wróciło tu wreszcie życie.

Kirsztensztejnowie, bo tak rodzice Ireny zapisują w tym czasie swoje nazwisko (a nie Kirszenstein z „s” – jak później Irena), zatrzymują się z córką w akademiku. Dostali w nim miejsce jako studenci Instytutu Kinoinżynierów. Ojciec jest studentem wydziału elektrycznego, mama fotochemiczno-technologicznego.

Pierwszy dom Ireny znajduje się na osiedlu domów nad rzeką Fontanką. Fontanka to lewy dopływ Newy. Rzeka

przepływa przez centrum miasta, a jej nazwa pochodzi stąd, że dawniej dostarczała wodę do fontann w Ogrodzie Letnim.

Kirsztensztejnowie przyjechali do Leningradu prosto z Samarkandy w Uzbekistanie w Azji Środkowej. W czasie wojny został tam ewakuowany leningradzki Instytut Kinoinżynierów, w którym obydwójce studiowali.

To właśnie w Samarkandzie, studiując na uczelni, poznali się i w 1945 roku wzięli ślub.

Samarkanda, miasto pełne medresów, czyli szkół muzułmańskich, meczetów oraz mauzoleów z ruinami średniowiecznego obserwatorium astronomicznego, była wtedy jednym z większych miast Uzbeckiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej.

W Samarkandzie rodzice Ireny także znaleźli się w wyniku wojennej zawieruchy. Pochodząca z żydowskiej rodziny Eugenia znalazła się tu jako uciekinierka z Kijowa, gdzie naziści dokonywali masowych egzekucji ludności żydowskiej. Z kolei Jakub, Żyd pochodzący z Warszawy, był uciekinierem z okupowanej przez Niemców Polski, gdzie rozpoczynała się Zagłada Żydów.

Mama Ireny w momencie narodzin córki jest ciemnowłosą 24-letnią długonogą kobietą o dużych oczach, która ma własne zdanie na każdy temat i chce realizować się w macierzyństwie

i dalej kształcić. Tata Ireny ma 27 lat, apetyt na życie i podobnie jak żona – ambicje. Chce teraz, po tym, gdy przeżył wojnę i nie zginął w Zagładzie, nie tylko skończyć studia, ale też spełnić się jako inżynier.

W momencie narodzin Irena jest długa na 51 centymetrów. I tyle wiadomo o tym, jaka jest jako niemowlę, jak się chowa, czy pozwala rodzicom, czy nie pozwala spać po nocach, czy jest ruchliwa, czy nie, czy je, czy nie je i jak wpływa na ich plany.

Wiadomo na pewno, że Eugenia i Jakub nie będą zbyt długo wspólnie wychowywać córki. Za kilka lat przyjadą całą rodziną do Polski, ale Jakub opuści Eugenię i Irenę, odchodząc do innej kobiety. Kirszensztejnowie rozwiodą się, a Irena zostanie z mamą. Ojciec przypomni sobie o córce dopiero wtedy, gdy Kirszensteinówna zacznie jako reprezentantka Polski zdobywać swoje pierwsze medale olimpijskie i stanie się rozpoznawalną sprinterką.

## Rodzice

Prawy sierpowy, lewy sierpowy. I jeden. I drugi. I... cios! Od zera do boksera. Ojciec Ireny przed wojną w Polsce uprawiał boks. Tyle wiadomo na temat tradycji sportowych w rodzinie Kirszensztejnow, nic ponadto.

Jakub trenował w warszawskim klubie sportowym „Skra”, ale trudno dziś nawet powiedzieć, na ile robił to rzeczywiście dla sportu. Z relacji rodziny Ireny wynika, że Jakub uczył się boksować głównie po to, by umieć się bronić i odpierać ataki antysemickie.

Wychował się w Warszawie w domu przy placu Żelaznej Bramy, na rogu Granicznej. Miał troje rodzeństwa: dwóch braci i siostrę. Ojciec Jakuba, a dziadek Ireny, zajmował się handlem futrami.

W przedwojennej *Księżce Informacyjno-Adresowej Cała Warszawa* z 1930 roku znajduje się nazwisko Lejzora Kirszensztejna, kuśnierza, który mieszkał przy Placu Żelaznej Bramy 3, takie imię mógł nosić dziadek Ireny.

O tym, jakie wyprawiał skóry – czy z norek, czy z królików, czy z lisów – nikt dziś nie wie. Na pewno było to zajęcie pozwalające utrzymać kilkusobową rodzinę i wieść życie na tak zwanym dobrym poziomie. W rodzinie Ireny zachowała się informacja, że ojciec Jakuba posiadał kilka prywatnych atelier z futrami na terenie Warszawy, ale księgi adresowe na ten temat milczą, może więc tylko dostarczał do kilku sklepów etole, czapki czy futra?

Kirszensztejnowie mieszkali też w Warszawie w prawobrzeżnej części miasta, na Pradze, na przykład Izrael, dorożkarz z Brzeskiej 17A, czy Srul, zajmujący się handlem z Targowej 64. W księdze znajduje się jeszcze jeden Kirsztensztejn, a mianowicie Moszek, który też zajmował się handlem i mieszkał na Nalewkach pod numerem 41 (tel. 222-33). Na pytanie, czy byli spokrewnieni z Jakubem, nikt nie potrafi dziś odpowiedzieć.

Ze swojego warszawskiego domu Jakub zapamiętał na zawsze widok na Ogród Saski w centrum Warszawy. A z ulic Warszawy: Bank Sieroszewskiego, Pomarańczarnię, ogródek Raua, pijalnię mleka Sigalina czy cukiernię Kotlickich.

W Warszawie ukończył prywatną szkołę podstawową i gimnazjum, a potem rozpoczął studia w Państwowej Wyższej Szkole Budowy Maszyn i Elektrotechniki imienia Wawelberga i Rotwanda. Naukę przerwała mu wojna.

Kiedy Niemcy zaczęli zrzucać na Warszawę pierwsze bomby, brał udział w obronie miasta. Podobno, stojąc na dachu, zrzucił z sąsiadami te zapalające i patrzył, jak mimo to miasto pali się, ginie w kurzu, pyłe i płomieniach, a w końcu kapituluje. Gdy Niemcy weszli do Warszawy, zaczął uciekać przed nazistami na wschód. Przeszedł w bród przez Bug, a potem przedostał się przez Białystok do Lwowa. Na miejscu kontynuował studia na Politechnice Lwowskiej na wydziale elektromechanicznym. Studiował do momentu rozpoczęcia wojny między ZSRR a Niemcami w 1941 roku. A potem, dalej uciekając przed nazistami, udał się do Kijowa. I stamtąd przedostał się w głąb ZSRR do Azji Środkowej. W ten sposób znalazł się w Samarkandzie.

W ZSRR nie tylko studiował, ale też pracował, bo dostawał od władz nakazy pracy. Był elektrykiem w browarze, pracował w zakładzie zajmującym się suszeniem rodzynek, został zesłany na Syberię, gdzie nadzorował sieć wysokiego napięcia, gdy z powodu mrozów pękały tam ciągle przewody elektryczne. Przerzucany z jednego miejsca do drugiego chorował, na przykład na zapalenie ucha czy na tyfus brzuszny nazywany w Samarkandzie „polskim tyfusem”.

Z zawieruchy wojennej i czasu Zagłady, jako Żyd wyszedł cało. Gdy wojna się skończyła, przyjechał na studia do

Leningradu z nadzieją, że wreszcie nie wielka historia tylko on sam będzie mógł decydować o swoim życiu.

W Leningradzie, gdzie został ojcem, interesowała go mniej elektryka, a bardziej akustyka, szczególnie dużych hal widowiskowych. Kwestie rozchodzenia się dźwięku z czasem stały się jego pasją.

O tym, jak wyglądały studia Eugenii, a szczególnie po tym, gdy na świat przyszła Irena, nie wiadomo nic. Niewiele także wiadomo o przedwojennych losach Eugenii oraz jej rodziny z Kijowa. Eugenia urodziła się 1 września 1922 roku, a więc dokładnie w dniu jej 17. urodzin rozpoczęła się II wojna światowa. To jedynie wiadomo na pewno. Jej mama, czyli babcia Ireny, miała na imię Rozalia i pochodziła z rodziny Jankielewiczów. Ojciec Eugenii nosił z kolei imię Lew.

Z tego, co Eugenia pisała po wojnie w swoim życiorysie, wynika, że w 1940 roku ukończyła szkołę średnią w Kijowie, po czym zaczęła studia na Uniwersytecie Kijowskim na wydziale geologiczno-geograficznym i zaliczyła tam pierwszy rok. W 1941 roku wyjechała w głąb Związku Radzieckiego i trafiła wtedy do Kostromy nad Wołgą, miasta portowego, oddalonego ponad tysiąc kilometrów od Kijowa, przy ujściu rzeki Kostromy. Pracowała tam jako pomocnica tokarza oraz laborantka w fabryce wojskowej. W 1942 roku przedostała się z kolei

do Azji Środkowej, do Namanganu, miasta we wschodnim Uzbekistanie, gdzie pracowała jako przewodnicząca miejskiego komitetu związku zawodowego pracowników stołówek.

W Samarkandzie, gdzie pobrali się z Jakubem, znalazła się dokładnie w 1944 roku.

W przeciwieństwie do bliskich Jakuba, którzy byli ofiarami Zagłady Żydów i zmarli w czasie wojny najprawdopodobniej w nazistowskim obozie straceń w Treblince we wschodniej Polsce, rodzina Eugenii przeżyła Zagładę.

Po wojnie siostra Eugenii o imieniu Polina zamieszkała w ich rodzinnym mieście Kijowie.

Za kilka lat mała Irena, gdy jej rodzice się rozwiodą, jedynych bliskich będzie miała ze strony mamy, właśnie w tym mieście.

Irena jako dziecko i potem dorosła kobieta będzie zawsze utrzymywała kontakt z krewnymi ze strony matki. Odwiedzała ich przy okazji zawodów sportowych w ZSRR i nie tylko. Zawsze powtarzała, że nie ma dla niej nic ważniejszego niż rodzina.